

CZATY

PISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM OCHRONY GRANIC

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. gen. Władysława Raginisa

Wszystkim czytelnikom i przyjaciółom pisma zasyłają CZATY serdeczne życzenia NOWOROCZNE.

Zdobycze gospodarcze roku 1927.

Rok ubiegły był ostatnim etapem żmudnej i uciążliwej drogi, jaką przebyliśmy w okresie lat dziesięciu, zarówno w dążeniu ku odbudowie zniszczonych przez wojnę placówek życia gospodarczego, jak i realizacji nowych kierunków rozwoju gospodarczego, niezbędnych dla utrwalenia świeżo powstałej państwowości polskiej. Posiadamy już za sobą ogrom dokonanej pracy. Po latach ciężkich wstrząszeń i uporczywej walki z piętrzącymi się trudnościami, rok ubiegły przyniósł nam szereg niezwykłych zwycięstw i zdobyczy, które pozwolą nam wreszcie wkroczyć na drogę normalnej pracy w ujednostajnionych warunkach.

W roku 1927 położyliśmy niewzruszone podstawy pod stabilizację naszej waluty. Pieniądz nasz po raz pierwszy od czasów niepodległości przestał być pieniądzem „papierowym”. Zyskał on równowartość odpowiedniej ilości złota, a wymiana naszych biletów bankowych na złoto już w najbliższym czasie stanie się obowiązującym faktem. Ta najważniejsza zdobycz w kierunku uregulowania naszych stosunków finansowych była wynikiem żywotnego rozwoju wszystkich dziedzin życia gospodarczego w ciągu ostatnich dwu lat. Sytuacja w jakiej znajdujemy się obecnie jest we wszystkich tych dziedzinach znacznie pomysłniejsza, niż przed rokiem. Najważniejsza dziedzina naszej wytwórczości — rolnictwo — w roku ubiegłym osiągnęło

już poziomu przedwojennego. W porównaniu z przeciętnymi zbiorami w okresie od 1909 do 1913 r., zbiory r. 1927 — 1928 wynoszą: dla żyta 99,6%, jęczmienia 109,8%, owsa 120%, pszenicy 87,9%. Poziom zbioru pszenicy nie osiągnął wprawdzie jeszcze poziomu zbiorów przedwojennych, poziom jęczmienia i owsa przewyższył je za to dość znacznie. Jeśli weźmiemy pod uwagę, iż obszar gruntów uprawnych pod roślinami zbożowymi nie osiągnął jeszcze obszaru przedwojennego, te dodatnie wyniki zbiorów musimy przypisać niewątpliwemu wzrostowi naszej kultury rolnej. Niemałą rolę odegrała tu akcja Państwowego Banku Rolnego, która dzięki odpowiednio skierowanej polityce kredytowej przyczyniła się do wzrostu zapotrzebowania na nawozy sztuczne, a co za tem idzie i do wzrostu zbiorów. Poważną zdobyczą, jaką osiągnęło rolnictwo w roku ubiegłym jest wzrost poziomu cen za artykuły rolne w stosunku z cenami za artykuły przemysłowe. Przez kilka lat z rzędu produkcja rolnicza była w tym względzie upośledzona. Za wyprodukowane artykuły rolnik osiągał ceny tak niskie, iż dochody nie wystarczały na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb, nie tylko osobistych, lecz związanych z produkcją rolną. Zwyżka cen za artykuły rolne w porównaniu z przemysłem już w r. 1926 polepszyła wydatnie położenie sfer rolniczych



P. 91.055-A

czyniąc ludność rolniczą, jako najliczniejszą w Polsce, masowym nabywcą towarów przemysłowych, oraz środków produkcji rolnej (maszyn, narzędzi i t. d.). Tę samą ilość produktów rolnych, która w styczniu r. 1914 kosztowała 100 franków zł. można było nabyć w październiku 1926 r. za 118,5 franków zł., w październiku 1927 r. za 128,4 franków zł. Wskaźnik zaś cen artykułów przemysłowych, wynoszący w r. 1914 100 fr. zł. wzrósł w r. 1926 do 105,4 fr. zł., w r. 1927 do 115,7 fr. zł. Widzimy stąd, iż w porównaniu do stosunków przedwojennych ceny produktów rolnych przewyższyły naogół w ciągu dwu lat ostatnich ceny artykułów przemysłowych, wyrównując dotąd zbyt wysoką rozpiętość między cenami tych obu głównych gałęzi gospodarstwa narodowego.

Wzrost dobrobytu ludności rolniczej, wywarł dobroczynny wpływ na rozwój naszej produkcji przemysłowej. Ilość bezrobotnych, wynosząca w październiku 1926 r. 185.207, a w grudniu 1926 r. 208.000 osób, spadła w końcu roku 1927 do 116.843. Ilość robotników zatrudnionych w górnictwie, hutnictwie, przemyśle i na robotach publicznych wynosiła w r. 1925 423.323, w r. 1926 — 414.963, wreszcie w końcu roku 1927 — 494.937 osób. Ponadto zaznaczyć należy, iż z ogólnej liczby zatrudnionych pracowników w roku 1926 10.538 osób pracowało tylko 3 dni w tygodniu. W r. 1927, pomimo zwiększenia zatrudnionych robotników o poważną liczbę przeszło 80 tysięcy, ilość robotników, pracujących 3 dni w tygodniu zmniejszyła się do 5.033 osób.

Wzrost zatrudnienia w roku 1927 w stosunku do roku 1926 widzimy we wszystkich gałęziach przemysłu przetwórczego, więc w przemyśle mineralnym, metalowym, chemicznym, włókienniczym, papierniczym, skórzanym, drzewnym, spożywczym, odzieżowym i budowlanym. Wzrosła również ilość robotników zatrudnionych w przemyśle hutniczym. Jedynie górnictwo węglowe wykazuje w r. 1927 pewne zmniejszenie stanu zatrudnienia w stosunku do roku 1926. Zmniejszenie to wywołane jest faktem, iż w r. 1926 nasz przemysł węglowy, wobec zwiększenia wywozu, wywołanego strejkami w Anglii, pracował w wyjątkowo pomyślnych warunkach zbytu. W porównaniu jednak z r. 1925, ilość robotników zatrudnionych w przemyśle węglowym wzrosła w roku 1927 o 10.500 osób. Stały wzrost zatrudnienia jest najlepszym dowodem polepszenia sytuacji gospodarczej naszej wytwórczości przemysłowej.

Rok ubiegły przekonał nas, iż jedynie równomierny rozwój przemysłu i rolnictwa może wpłynąć na wzrost ogólnego dobrobytu kraju i ludności. Ciężkie położenie rolnictwa odbija się natychmiast na położeniu przemysłu, pozbawionego najliczniejszej w Polsce rzeszy nabywców, kryzys zaś przemysłu i wzrost

bezrobocia, to zubożenie miast, będących odbiorcami produktów rolniczych.

Ogólny wzrost dobrobytu całego społeczeństwa znalazł swój wyraz w znacznym zwiększeniu wpływów skarbowych. Pomimo, iż w roku 1927 nie nastąpiła zwyżka danin i opłat państwowych, wpływy skarbowe od dnia 1-go kwietnia 1927 do dn. 31-go października tegoż roku, to jest w ciągu pierwszych 7-iu miesięcy roku budżetowego (rok budżetowy zaczyna się od kwietnia) wyniosły 1.434,1 milj. zł., podczas gdy suma dochodów przewidziana w budżecie na rok 1927/1928 wynosi 1.993,5 milj. zł. Dochody więc w pierwszych 7-iu miesiącach roku budżetowego 1927/1928 osiągnęły 71,9% kwoty przewidzianej na cały rok. Wydatki w tym samym okresie wyniosły 1.268,5 milj. zł. przy sumie wydatków 1.991,3 milj. zł., przewidzianych na cały rok budżetowy, co stanowi 64,2% sumy preliminowanej w budżecie. W ten sposób nadwyżka budżetowa wyniosła w ciągu pierwszych 7-iu miesięcy roku 1927/1928 165,7 milj. zł. Jeżeli pozostałe miesiące roku budżetowego wykażą nadwyżkę w tej samej wysokości, to wpływy skarbowe w ciągu całego roku przewyższą sumę, projektowaną w budżecie o 400 milj. zł. Ten wzrost dochodów państwowych umożliwił rządowi pozostawienie opłat i podatków państwowych w tej samej wysokości na następny rok budżetowy, pomimo iż zaciągnięcie pożyczki stabilizacyjnej i wzrost wydatków administracyjnych państwa zwiększa wydatki skarbowe na rok przyszły o sumę 300 milj. zł.

Rok 1927 zaznaczył się też poważnym ożywieniem obrotów handlowych z zagranicą. Nasz wywóz zagraniczny osiągnął w okresie od stycznia do października 1927 r. wartość 1.199.884 tysiące złotych franków (miliard sto dziewięćdziesiąt i t. d.), przywóz zaś 1.364.299 tys. zł. fr. Obrót z zagranicą w tym samym okresie 1926 r. reprezentował wartość 697.346 tys. złotych franków dla wywozu zagranicznego, a 1.055.558 tys. złotych franków dla przywozu.

Poważny wzrost przywozu był spowodowany koniecznością przywozu zboża, wobec miernych urodzajów r. 1926, podczas gdy okres pierwszych 10 miesięcy roku 1926 następował po świetnych urodzajach 1925 r. Przywieźliśmy w r. 1927 465.689 ton pszenicy i żyta, oraz 11.072 ton mąki pszennej i żytniej. Poza tem jednak charakter przywozu zagranicznego zmienił się korzystnie w stosunku do lat ubiegłych. Zmniejszył się znacznie przywóz wyrobów gotowych, wzrosł zaś silnie przywóz surowców, świadcząc o ożywieniu produkcji krajowej. Ożywienie to już w najbliższej przyszłości odbije się dodatnio na naszych stosunkach handlowych z zagranicą: ułatwiając nam zdobycie szeregu nowych rynków zbytu. Świeżo powstał przy Min. Przemysłu i Handlu Instytut Ekspor-

podniesienie jakości wywożonych towarów wpłynie na poważne zwiększenie wartości naszego wywozu.

Rząd Marszałka Piłsudskiego przez należyte uporządkowanie gospodarki skarbowej, stabilizację waluty i przezorną politykę założył fundamenty pod twórczą i owocną pracę całego społeczeństwa. Wzrost zaufania wśród szerokich warstw społeczeństwa do polityki gospodarczej rządu odbił się bezpośrednio w napływie kapitałów do naszych instytucji kredytowych. Wkłady pieniężne w bankach państwowych i prywatnych, spółdzielniach kredytowych i kasach oszczędności osiągnęły ostatnio 1 1/2 miljarde złotych. Sprawność naszego aparatu skarbowego, oraz racjonalny kierunek naszej polityki gospodarczej oceniła

w całej pełni zagranica, udzielając nam kredytów na poważną sumę 70 milionów dolarów. Dalsze kredyty zagraniczne zwłaszcza dla samorządów i żywotnych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych są w toku.

Rok 1927 pozostawił więc po sobie poważny dorobek. Stoimy w przededniu nowych możliwości rozwoju zarówno w produkcji rolniczej jak i przemysłowej, oraz żywotnej ekspansji naszych stosunków handlowych z zagranicą.

Pociągnie to za sobą nowe i odpowiedzialne zadania dla naszej ochrony granic, która położyła już niejednokrotnie poważne zasługi dla naszego odrodzenia gospodarczego.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAG-NSA

JENERAŁ JOZEF BEM.

W dniu 10 grudnia upłynęło 77 lat od śmierci jen. Bema. Z rocznicą tą związane urządzenie całego szeregu obchodów i uroczystości, które się mają zakończyć uroczystością, sprowadzenia zwłok jenerała do Polski.

Bem to bezsprzecznie jedno z najświetniejszych nazwisk romantycznego okresu polskich walk powstańczych i rewolucyjnych 19-go wieku. Jego koleje życia i czyny wojskowe noszą na sobie wybitne znamię tych czasów.

Urodzony w Tarnowie w r. 1794, ukończył szkołę średnią w Krakowie i tam zapisał się na Uniwersytet. Ale już w r. 1809, gdy ks. Józef Poniatowski po bitwie pod Raszynem rozpoczyna sławną kampanję galicyjską, natychmiast po wkroczeniu wojsk polskich do Krakowa, Bem młodziutki, piętnastoletni podówczas słuchacz wydziału matematycznego, zaciąga się pod sztandary narodowe, jako prosty kanonier. Odrazu wybrał sobie ten urodzony żołnierz rodzaj broni, w którym miał kiedyś świetnie się odznaczyć i zasłynąć, jako jeden z najwybitniejszych wodzów artyleryjskich w wojnach 19-go wieku.

Po ukończeniu tej wojny nie wraca już na Uniwersytet, ale odbywa studia wojskowe. W r. 1811 kończy Wyższą Szkołę Artylerji.

Bierze udział w wojnie 1812 r. i w odwrocie Wielkiej Armji. W czasie kampanji odznacza się bravurowem męstwem, otrzymuje Legję Honorową.

W randze porucznika wstępuje potem do armji Królestwa Kongresowego. Tu bierze udział w tajnych związkach, organizowanych przez Łukasińskiego. Uwięziony, po paru miesiącach zostaje wypuszczony na wolność.

Po wybuchu powstania listopadowego powraca do Warszawy. W randze majora otrzymuje dowództwo 1 baterji lekkokonnej.

W bitwie pod Iganiami przyczynia się poważnie do świetnego zwycięstwa, jakie Prądzyński tam odniósł nad znacznie przeważającymi siłami wroga. Bitwa ta przynosi mu awans na podpułkownika.

Ale moment szczytowy jego zasługi osobistej w wojnie polskiej 1831 roku, to żałosnej i tragicznej pamięci bitwa pod Ostrołęką, to bohaterska determinacja i odwaga, z jaką w chwili, w której zdawać się mogło, że już wszystko stracone, na czele swoich 12 armatek podjechał na odległość strzału karabinowego od nieprzyjaciela i celnym ogniem działowym powstrzymał armję Dybicza od przekroczenia mostu. To było polskie Arcole polskiego bohatera. Nie wydarł wprawdzie wrogowi zwycięstwa, ale i nie dał mu zwyciężyć, ocalił honor broni polskiej, ocalił raz jeszcze powstanie. Powstanie potoczyło się więc fatalnie do swego tragicznego końca.

Na emigracji rozpoczyna się typowo romantyczny okres żołnierskiej epopei Bema: bierze on wybitny udział w walkach wolnościowych 1848 i 1849 roku. W czasie rewolucji wiedeńskiej obejmuje obronę stolicy Austrii, następnie przedziera się do Węgier. Teraz najświetniej rozblęsnęła sława Jego wojennego geniuszu.

Rzecz psychologicznie niezmiernie ciekawa: Bem, człowiek jak wiadomo, zupełnie niepozornej powierzchowności, małego wzrostu (jak tyłu wybitnych wodzów...), cudzoziemiec, nieumiejący zupełnie po węgiersku, potrafił rozbudzić gasnący już entuzjazm w narodzie i wojsku węgierskiem, i zdemoralizowane, obdarte, znużone daremnym dotąd wysiłkiem rzesze żołnierskie potrafił poprowadzić do świetnych zwycięstw nad kilkakroć liczniejszym nieprzyjacielem. Siedmiogród został wyswobodzony. Ale błędy, popełnione na innych terenach walki, a wreszcie rosyjskie bagnety Mikołaja rozstrzygnęły o węgierskiej klęsce.

Bem chroni się do Turcji. Tu następuje najtragiczniejszy moment w dziejach tego znakomitego wodza i żołnierza, moment w którym znalazło wyraz pewnego rodzaju romantyczne zaćmienie umysłów i charakterów, gotowych do użycia choćby najbardziej wątpliwych środków i dróg, byle wiodły do celu, do wyzwolenia. Wierząc w bliskość wojny rosyjsko-tureckiej i w możliwość oswobodzenia w tej wojnie Polski, Bem udaje się do Turcji, przyjmuje islam, poczem pod nowym imieniem Murada Paszy otrzymuje rangę marszałka Turcji. Wkrótce potem umiera w Syrii w Aleppo.

Jenerał polski, wódz naczelny węgierski marszałek Turcji, Bem był postacią niepospolitą, złamaną przez tragizm wygnańczej doli polskiej.

Zwłoki tułacza - wodza w maju 1928 roku mają być sprowadzone z Syrii i złożone w specjalnem mauzoleum w Tarnowie, jego mieście rodzinnem.

Dyrektor Państw. Urzędu Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. zwrócił się do wszystkich organizacji P.W. z następującą odezwą

MUZEUUM
Polskich
Formacji
Granicznych

Mjr. W. Budrewicz.

IM. MŁD. WŁADYSŁAWA BĄGNIŚA

Dowodzenie strażnikami i ich wychowanie.

III.

Dotychczasowemi wywodami bynajmniej nie reklamuję zbytniego liberalizmu wobec podkomendnych: przymus fizyczny, t. j. siła władzy dyscyplinarnej, musi zawsze towarzyszyć przełożonemu przy wykonywaniu czynności dowódczych, ale towarzyszyć z tytułu, w pewnym oddaleniu rezerwowem, podobnie jak w odpowiedniej odległości idą odwody za pierwszym rzutem walczących. Im słabszy moralnie jest bezpośredni przełożony, im mniej zdolny do wywierania wpływu na swoich strażników i do porywania ich własnym przykładem, tem częściej i ostrzej używa prawa karania. Jest to zresztą rzecz powszechnie znana.

Wśród zbiorowiska wielu ludzi są naturalnie i tacy, których tylko ciężka dłoń jest w stanie utrzymać na poziomie należytego pełnienia służbowych obowiązków i należytego zachowywania się wogóle. Jednak i do nich stosowanie kar musi być poprzedzone dokładnem zbadaniem warunków i charakteru otoczenia, pod których wpływem ci ludzie przeżyli poprzednie lata i przebywają obecnie. Tu nieraz korzystnem będzie zastosowanie kary przeniesienia, ażeby odciągnąć danego strażnika od nieodpowiedniego otoczenia i odsunąć go w ten sposób od działania pokus. Użycie tej kary powinno następować właśnie dopiero po zbadaniu, czy przyniesie ono niezawodną korzyść.

Zawiadamiam, że pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zawiązał się Komitet sprowadzenia do kraju zwłok gen. Józefa Bema. Komitet ten zwraca się do społeczeństwa o pomoc i udział w tej akcji.

W dniu 10 grudnia br. przypada 77-ma rocznica śmierci gen. Bema. W tym terminie odbędą się za zezwoleniem Pana Ministra Spraw Wojskowych uroczyste obchody na cześć tego bohatera narodowego na terenie całej Polski (akademje, popularne odczyty, rozsprzedaż wydawnictw o gen. Bemie; odznak pamiątkowych itp.) Mają one na celu z jednej strony spopularyzowanie akcji wśród społeczeństwa, z drugiej strony zebranie potrzebnych jeszcze funduszy na ostateczne zrealizowanie sprowadzenia zwłok do kraju i godnego ich pochowania na ziemi ojczyźnej. O wzięcie udziału w tych uroczystościach prosi Komitet najszerze warstwy Społeczeństwa.

Nadmieniam, że we wszystkich większych miejscowościach tworzą się mieszane Komitety lokalne dla zorganizowania wspomnianych uroczystości, nawiązanie z któremi kontaktu ułatwiłoby zrealizowanie prośby Komitetu.

Trzeba pamiętać — jak to uczą prawnicy i psychologowie — iż kara nie może być zemstą; zasada bowiem karania jest cel, jaki przez nie się osiąga: karze się przedewszystkiem dlatego, aby zapobiedz dalszym występkom zarówno winowajcy jak i innych (poto się ogłasza kary do wiadomości ogólnej).

Błędem jest użycie prawa władzy dyscyplinarnej jedynie na meldunek lub wniosek, np., kierownika placówki. Trzeba albo przeprowadzić dochodzenie (wysłuchanie obwinionego i więcej bezstronnych świadków) albo — co jest najlepszem i jeśli warunki na to pozwalają — zaważać winnego do ustnego raportu nawet po dokonaniu dochodzeń, które często są niezbędne dla zupełnego wysświetlenia sprawy.

Raport — owo osobiste zetknięcie się przełożonego, jako sędziego i wykonawcy, ze swym podkomendnym — jest bardzo wartościową rzeczą i powinno być ważnym momentem w życiu strażnika. Nieraz strażnik mniema, iż komisarz karze go przedewszystkiem dlatego, że jest „napompowany” odpowiednio przez przodownika; i wtedy w swych myślach ocenia komisarza, jako człowieka niezupełnie sprawiedliwego. A gdzie się wydaje sąd o innym i wymierza karę, tam musi być sprawiedliwość. Natomiast ustny raport daje przełożonemu możliwość wypowiedzenia wprost w oczy i z umotywowaniem, dlaczego strażnika spotyka kara. Raport przeto nie może być krótki i ograniczony jedynie do zawiadomienia winnego o wymiarze kary. Raport musi być połączony z odpowiedniem pouczeniem, właśnie z wywarcieniem wpływu na strażnika, który z pokoju przełożonego musi wyjść prze-

konany, iż rzeczywiście popełnił brzydki czyn i że ostatecznie warto poprawić się, chociażby we własnym interesie.

Miałem niedawno wypadek przedstawienia mi wniosku o ukaranie jednego strażnika za to, że się źle odezwał o jednym ze swych najwyższych przełożonych. Jeżeli urzędnik państwowy, t. j. ten kto stanowi chociaż drobnitką, ale w każdym razie składową część aparatu państwowego, źle się odzywa o ludziach, kierujących tym aparatem, jest to conajmniej głupota. Jeżeli własnymi oczyma nie widzisz, jak pracuje władza, to przynajmniej nie dawaj wiary ludziom złej woli, którzy służąc obcym interesom wmawiają ci różne głupstwa. Pozatem, gdzie tu jest logika i twoja uczciwość: narzekasz na tych, z którymi dobrowolnie współpracujesz (bo każdy urzędnik państwowy współpracuje z rządem, o ile nie jest wyraźnym zdrajcą).

Prócz tego w omawianym wypadku zachodzi również przestępstwo nieposzanowania Przełożonego — przestępstwo ogromne w organizacjach wojskowych. Dany strażnik niezawodnie musiałby być surowo ukarany, a przedewszystkiem zwolniony ze służby w Straży Celnej.

Jednak postanowiłem spróbować innego sposobu wyjątkowo teraz (więcej eksperymentów takich nie zamierzam robić): kazałem wpłynąć na tego strażnika i wytłómaczyć mu, że jeśli nie jest obarczony umyślową chorobą, to wszak ma łatwą możliwość dokonywania własnych spostrzeżeń i informowania się u kolegów, wreszcie u przełożonych, czy rzeczywiście rząd, pod którego kierownictwem on służy, a całe społeczeństwo dziś się przeradza, jest źle rządzącym?

Piszę dłużej o tym fakcie, bo jest oburzający: wszak nie można dopuścić, aby każdy, wypowiadał głośno niemądre i niczem nie uzasadnione sądy o wielkich ludziach. Ale z drugiej strony, godnym jest zastanowienia, czy faki strażnik, będąc zwolniony ze służby, nie poszedłby dalej w świat z tem fałszywym przekonaniem (właściwie to nie przekonanie, lecz tylko powtarzanie zdania innych „mędrców“.

Niezawodnie ten strażnik przebywa w otoczeniu które jest źle usposobione do państwowości polskiej lub ogarnięte chorobą partyjnej biegunki. Zadaniem oficera S. C. jest pouczenie i wychowywanie podkomendnych. Niech przeto komisarz i inspektor zawiadują tego błędzącego człowieka do raportu (albo przy okazji spotkania w czasie służby dłużej z nim pogadają) i nie żałując czasu wytłómaczą mu cały nonsens i fałszywość wypowiedzanego przezeń poglądu. Jednocześnie dobrze jest odsunąć go od dotychczasowego otoczenia.

Będzie to sukces nielada, gdy człowieka otumanionego wyprowadzi się na jasną drogę. Gdyby ko-

misarz częściej rozmawiał z granicznymi i odpowiednio miał z nimi wykłady (pogadanki), to potrafiłby rozbudzić w nich lepsze myśli i więcej prawidłowe poglądy.

W wojsku z tem łatwiej, bo skoszarowany i przez długi czas codziennie, cogodzinie nawet, prowadzony wprost za rękę szeregowiec znajduje się bezustanku pod ciągłym wpływem osoby dowódcy i jego nauki. Zaś żołnierz Straży Celnej więcej jest pozostawiony działaniu nań otoczenia jego prywatnego. Ten stan rzeczy wkłada na oficerów S. C. wielki obowiązek skrupulatnego wykorzystywania drogą raportów i pogadank każdej odpowiedniej chwili, aby kształcić umysł i uczucie strażnika, wyrabiać w nim coraz jaśniejszy i lepszy światopogląd. (d. c. n.).

Jedwabnictwo polskie.

Poważną pozycją w bilansie handlowym polskim odgrywa przywóz z zagranicy jedwabiu i wyrobów jedwabnych. W r. 1925 Polska wysłała zagranicę 30.000.000 złotych na zakup 30.000 kg. jedwabiu. Cyfry powyższe nie obejmują nielegalnego dowozu jedwabiu z zagranicy, który, jak można wnosić z poszczególnych wypadków ujawnionego przemytnictwa jedwabiu na granicy niemieckiej i czechosłowackiej, również jest dosyć znaczny.

Temu stanowi rzeczy ma zapobiec stworzenie w Polsce własnego jedwabnictwa, propagowane przez centr. Stację jedwabniczą w Milanówku pod Warszawą. Przez stworzenie własnego jedwabnictwa pozostanie w kraju z górą 30 milionów złotych rocznie. Własne jedwabnictwo zaś powstać może przez sadzenie morw i hodowlę jedwabników.

Jedwabnik jest to motyl - prządka, którego gąsienica żyje jeden miesiąc w roku, żywiąc się liśćmi morwy, a po upływie tego czasu wysnuwa z siebie nitkę jedwabną, długości od 1000 — 1400 mtr. i z nitki tej buduje sobie oprzęd, ochraniający poczwarę. Oprzędy jedwabne stanowią surowiec jedwabny. Nitka jedwabna, z której oprzęd jest zbudowany, daje się z niego odwinąć jak ze szpulki i służy człowiekowi do wyrobu niezrównanych tkanin jedwabnych.

Polska posiada wszelkie warunki do pomyślnego rozwoju tej gałęzi produkcji. Na całym jej obszarze rośnie morwa, mogąca dostarczyć pożywienia dla jedwabników. Trzyletnie doświadczenie Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku pod Warszawą, przy udziale przeszło 100-tu hodowli jedwabników nietylko udaje się w Polsce bardzo dobrze, lecz w wielu wypadkach daje nierównie pomyślniejsze rezultaty niż w krajach południowych, lub np. we Francji.

Rozwojem polskiego jedwabnictwa interesuje się żywo Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

W walce z morskimi przemytnikami alkoholu.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
oprac. mgr Władysława Bagnisa

Jeden z sympatyków naszego pisma odstąpił nam łaskawie do użytkowania list od swego przyjaciela, oficera fińskiej straży celnej.

Jak wiadomo, Finlandja, kraj tysiąca jezior, wprowadziła u siebie za wzorem Stanów Zjednoczonych zupełną prohibicję. W związku z tem wzmogło się ogromnie przemytnictwo alkoholu do Finlandji, energicznie zwalczane przez tamtejszą straż celną. Umieszczony niżej list to właśnie opis jednej z wypraw przeciwprzemytniczych.

... Pod wieczór opuszcza parowiec strażniczy port w Helsingforsie udając się na tygodniową wyprawę na przemytników. Parowiec wprawdzie stary, jednak zupełnie odnowiony, z kajutami i wewnętrznym urządzeniem, niepozbawionem pewnego nawet komfortu. Posiada 15 ludzi załogi i 3 łodzie motorowe na pokładzie.

Pogawędki strażników, nie przy wódce naturalnie, ale jak przystało na „suchą” Finlandję, przy kawie, czy herbacie odsłaniają tajemnice życia przemytników, ich „sposobów” i zarobków.

Szmugiel alkoholu odbywa się zwykle w następujący sposób: Parowce podwożące spirytus, bardzo często fińskie, zarejestrowane jednak zawsze w innym państwie, najczęściej w Estonji, zatrzymują się z towarem poza granicą 12 mil morskich od wybrzeża, a więc na obszarze niepodlegającym władzom fińskim. Normalny transport statku wynosi 60.000 litrów spirytusu w 6.000 blaszanek. Pod osłoną nocy podjeżdżają przemytnicy, rekrutujący się z rybaków i mieszkańców małych wysepek, typowych dla fińskich wybrzeży i zabierają towar. Ze względu na ciężar i małą pojemność rybackich łodek motorowych, nie zabierają oni baniek ze spirytusem do łodzi, ale holują je za łodzią (banki naturalnie są uszczelnione). Ma to tę dobrą stronę, że w razie niebezpieczeństwa, można blaszanki szybko odciąć i zatopić w morzu; z tego też względu pochwylenie przemytników na gorącym uczynku jest bardzo trudne.

Po doholowaniu spirytusu do wybrzeża na umówione miejsce, zadanie przemytników „morskich” jest już skończone. Na wybrzeżu odbierają transport szmuglerze „lądowi”, ładują go na samochody i etapami przewożą w głąb kraju. Organizacja szmuglu „lądowego” jest tak doskonała, że na lądzie trudno już transport złapać.

Zarobki na szmuglu są ogromne. Litr spirytusu, kosztujący 15 — 20 fińskich marek (1 fińska marka = 20 gr.) jest sprzedawany ostatecznie po 100 do 150 mk. Odliczając niemałe zresztą koszty transportu oraz ryzyko, pozostaje zysk wynoszący niejednokrotnie 500%. Zysk ten jednak idzie w dwie części do kieszeni pośredników „finansujących interes”, którzy nie wkładając ani swej pracy, ani nie narażając się na

niebezpieczeństwo, zarabiają bez trudu olbrzymie sumy, podczas, gdy właściwi wykonawcy ponoszą częstokroć kary pieniężne i aresztu. Ponieważ jednak fińska ustawa prohibycyjna jest o wiele mniej surowa niż amerykańska, umieją się główni macherzy od jej skutków chronić. Tak np. ustawa fińska karze właściciela łodzi za szmugiel tylko wtedy, o ile on o właściwym celu podróży wiedział. W razie „wsypy” twierdzi on zawsze, że łódź została mu ukradziona.

... Późną nocą staje statek strażniczy na kotwicy o 8 — 10 mil morskich od wybrzeża. Spuszcza się łodzie motorowe na wodę z 3 ludźmi każdą i zapuszczają one swe kotwice opodal statku. Czaty zdane są raczej na słuch, niż na wzrok, ciemność bowiem wokół nieprzenikniona, za to posłyszeć można głos idący z bardzo daleka, a motorowe łodzie przemytnicze robią wiele hałasu. Radjostacja helsingforska donosi, że poza strefą 12 milową (a więc na morzu „wolnem”, na które nie sięgają uprawnienia straży celnej), stoją dwa parowce przemytnicze od 2 dni. Na skutek tej wiadomości łodzie strażnicze przejeżdżają możliwie najciszej i przybijają do jednej z licznie rozsznycanych w zatoce Fińskiej wysepek. Wiadomość radjostacji sprawdza się. W odległości kilku mil stoi na kotwicy parowiec, oświetlany przelotnie przez lampy rybaków wyladowujących alkohol.

Po długich chwilach oczekiwania słychać motor łodzi, która widocznie ukończyła już wyladowanie i jedzie w stronę lądu. Nie widać jej wprawdzie, kierunku jazdy stwierdzić można tylko po trzasku motoru. Cała obsada strażnicza łodzi czeka już w pogotowiu. Gdy huk motoru przemytniczego znamionuje zdecydowanie małe oddalenie, łódź strażnicza rusza na pełnym gazie naprzód w kierunku podejrzanej motorówki. Za chwilę nie słychać już motoru przemytników, strażnicy wyłączają i swój. Słychać zato plusk wody, charakterystyczny przy wrzucaniu ciężkich przedmiotów — to banki z alkoholem przemytnicy wrzucają do morza, by wyzbyć się dowodu winy. Po chwili słychać już motor, przemytnicy starają się uciec. Napróżno jednak. Znacznie silniejszy motor strażników, pozwalający na 30 węzłów na godzinę (przeszło 50 km.) pozwoli ich wkrótce dogonić. Błysk reflektora i wkrótce łódź strażnicza po kilku ostrzegawczych strzałach rewolwerowych zrównała się z przemytnikami. Są to sami młodzi chłopcy z sąsiednich wysepek. Na łodzi naturalnie już ani jednej banki spirytusu.

Pierwsze przesłuchanie, a potem poszukiwanie z pomocą drugiej łodzi strażniczej, zatopionego szmuglu. Poszukiwanie udaje się nadspodziewanie, a z tem nadzieją premji dla strażników zyskuje realne formy.

Rano odstawia się przemytników, ich łódź i skon-

fiskowany przemyt do parowca celnego. Tutaj następuje drugie przesłuchanie, konfiskata łodzi, a przemytnicy wracają zwykle do domu. Rozprawa sądowa, kończąca się przeważnie karą pieniężną i zatwierdzeniem konfiskaty łodzi, następuje bardzo rychło potem.

Corocznie tedy dostaje państwo mnóstwo łodzi motorowych. Zatrzymuje je przez rok, a potem sprzedaje z publicznego przetargu. Bardzo często wracają one do dawnych właścicieli i do dawnego proceduru. Obok dochodu ze skonfiskowanego alkoholu dochodzi więc jeszcze państwu dochód z sprzedanych łodzi.

W najbliższym czasie fińska flota celna ma być powiększona. Fińskie władze celne, rokują na przyszłość intensywniejszą walkę z przemytnictwem. Spodziewać się należy, że wpłynie to na wielokrotne podrożenie spirytusu, a temsamem uczyni Finlandję jeszcze bardziej „suchą”.

MUZEUM

Polskich Formacji Sportu narciarskiego. Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA BRONIAZI zimy chciałbym powiedzieć kilka słów o tak aktualnej sprawie narciarstwa. Narciarstwo, które w Polsce jest dopiero w początku rozwoju, należy do najwybitniejszych sportów zimowych. A przecież obok wielkich wartości sportowych posiada ono niemałe znaczenie państwowe. Jako sport w ścisłym tego słowa znaczeniu narciarstwo wyrabia muskulaturę ciała i podnosi sprawność mięśni, kształtując równocześnie i uszlachetniając ducha, przez danie możliwości poznania prawdziwego piękna przyrody.

Z państwowego punktu widzenia narciarstwo posiada znaczenie propagandowe i praktyczne. Narciarze polscy stale zdobywają uznanie i nagrody na zawodach międzynarodowych, przysparzając w ten sposób obok jeźdźców polskich chwały swojej Ojczyźnie.

Praktyczne znaczenie nart zasadza się na możliwości ich użycia w służbie wojskowej i granicznej. Jeżeli chodzi o służbę graniczną, to nartami posługują się zarówno K. O. P. i Straż Celna.

Straż Celna szkoliła swych narciarzy na kursach urządzanych z inicjatywy poszczególnych kierowników inspektoratów. Ogółem odbyły się 3 takie kursy, z tego dwa w Warszawie (1924 i 1926 r.) i jeden w Ujsołach, w 1926 r.

W roku bieżącym, jak się dowiadujemy, Straż Celna ma wziąć udział w kursach instruktorskich, urządzanych w styczniu i lutym przez Państw. Urząd Wych. Fizycznego i P. W. w Zakopanem i Worochcie. Absolwenci tych kursów mają być następnie instruktorami na kursach urządzonych przez Naczelny Inspektorat Str. C.

W ten sposób i w tej dziedzinie zaznaczy się rychło usprawnienie Straży Celnej do jej zadań.

Narciarz.

Prawdziwa potrzeba.

Kiedy trzy lata temu Czaty rozpoczynały swój żywot nikt nie chciał wierzyć, by pismo przeznaczone dla tak szczupłej stosunkowo grupy ludzi samo mogło się utrzymać. Ba, nie wierzono przez długi czas, że pismo utrzymuje się wyłącznie z prenumeraty. Podejrzewano, że wydawnictwo zasilane jest tajemnymi subwencjami. Czasy były bowiem ciężkie dla funkcjonariuszów Straży Celnej, dla których Czaty były przeznaczone.

A jednak pismo istniało. Momenty załamania się podstaw finansowych minęły i dzisiaj można mieć nadzieję, że byt pisma zupełnie już jest zapewniony.

Czemu to przypisać? Jedną jest tylko odpowiedź: wysokie zainteresowanie się Straży Celnej sprawą doskonalenia się pod względem wykształcenia ogólnego i fachowego. Zainteresowanie to zresztą znalazło dobitny wyraz nie tylko w utrzymaniu własnego pisma: świadczą o niem dobitnie także biblioteki istniejące we wszystkich komisariatach, a założone z własnej inicjatywy i własnym sumptem funkcjonariuszów Straży Celnej.

Czasy najgorsze, czasy martwoty i zastoju pod względem rozwoju organizacji należą dzisiaj do bezpowrotnej przeszłości. W Straż Celną jako całość wstąpiło nowe życie. Służba graniczna z dnia na dzień zwiera się i doskonali coraz więcej. Dla pisma fachowego nowe otwierają się zadania.

Aby nadażyć szybkim postępom reorganizacji, nakładającej na Straż Celną obowiązki nowe, lub zmieniające w szczegółach jej dotychczasowe zadania, funkcjonariusze Straży Celnej stale muszą się uczyć. Materiału do tej nauki dostarczyć zaś może im przedewszystkiem ich organ fachowy, i to dostarczyć w formie możliwie lekkiej, przystępnej i nie nużącej. Strażnik regularnie czytający Czaty mimo woli wyrabia w sobie i utrzymuje tę konieczną przy istniejącem rozproszeniu wzdłuż granicy ciągłość zainteresowania służbą. Nie będzie zbyt śmiałem porównanie roli Czat do apelów odbywanych regularnie co dwa tygodnie.

Jeżeli o mój odcinek chodzi ta takie właśnie znaczenie naszego pisma oceniają wszyscy prawie strażnicy. Jadąc na urlop, czy do szpitala strażnik każe sobie z granicy dosyłać Czaty, by w ten sposób choćby zachować łączność ze służbą i kolegami.

Krótko tylko omówię jeszcze głosy, z jakimi w sprawie Czat przyszło mi się ostatnio zetknąć.

Czy Czaty nie wychodzą za rzadko i czy nie spełniają w ten sposób wymogu rychłego i częstego informowania o ostatnich zdarzeniach?

Mojem zdaniem okres dwutygodniowy w zupełności wystarczy a nawet zachowanie go nadal uważam za najwięcej celowe. Artykuły Czat to nie aktualne notatki, które dzisiaj się czyta, a jutro zapo-

mina. To raczej systematyczny wykład zagadnień służbowych, gospodarczych i innych, który czytelnik powinien dobrze przemyśleć, na co potrzebuje pewnego czasu. Musi go strawić. Obok tego zaś nie tylko może, ale nawet powinien czytać jeszcze jakieś pismo codzienne, dla stałego informowania się o tem, co się w świecie dzieje.

Słyszy się także, że wobec położenia obecnie nacisku na wojskową stronę naszej służby, Straż Celna powinna czytać przedewszystkiem pisma wojskowe. Owszem, czytanie tych pism jest jak najbardziej polecenia godne, pod warunkiem, że będą one dostępne dla czytelnika. Tak jednak, jak z jednej strony nikt nie będzie wśród Straży propagował „Przeglądu ekonomicznego” czy „Rocznika statystycznego” mi-

mo ich wysokiej wartości, podobnie znowu mija się z celem wtłaczanie do rąk nieprzygotowanemu odpowiednio czytelnikowi pisma specjalnego, o tak wysokim poziomie jak „Bellona”, lub „Przegląd Kartograficzny”. W każdej racjonalnie zorganizowanej pracy musi istnieć pewien podział. „Przegląd ekonomiczny” nazwałby to „specjalizacją”. Każdy organ fachowy ma swoje specjalne zadanie, mają je także i Czaty.

Czekajmy co nam nowy rok istnienia Czat przyniesie. Ja osobiście uważam, że Czaty dotąd wytrwawszy, wytrwają nadal. Uprzedzenia, często zawiścią zwykłą dyktowane, przejdą, jak wszystkie rzeczy małe. To moje zdanie, które szczerze i z przekonaniem wypowiadam.

P. Dw.

„BOHUN”.

„Zaraz zademonstruję Panu Komisarzowi przeszukiwanie stodoły w której ukryty jest przemyt” ra-

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. r. p. Władysława Bagnisa



portował mi st. str. Wolski Antoni w dniu 4 marca r. ub. podczas „egzaminu”, który zarządziłem celem sprawdzenia wyszkolenia owczarka alzackiego przy-

dzielonego do Komisarjatu w Boguszach z I Kursu Tresury psów granicznych w W. Piekarach.

Różne ewolucje przedemonstrowane w mojej obecności, Bohun, tak bowiem nazywa się nasz czworonożny przyjaciel, wykonał sprytnie i żwawo, i z całą satysfakcją przyglądałem się gdy Bohun na hasło „szukaj” lisim truchcikiem wsunął się do stodoły zawalonej świeżą słomą i z radosnym kręceniem puszystą kitą, po krótkiej chwili wywlókł z pod kupy słomy worek z „przemymem”.

Egzamin skończony.

Jestem zapalonym myśliwym. Lubię psy. Tresowałem i tresuję je dla siebie do polowania, przeto, nadzwyczaj rozwinięta u pewnych przedstawicieli psiego rodu, inteligencja, sprawia mi prawdziwą przyjemność i napełnia sympatją do tego stworzenia.

Sprytny, z silnie rozwiniętym węchem Bohun zdobył we mnie szczerego przyjaciela.

Marzyłem o tem, ile nieocenionych usług odda nam w służbie granicznej ten czworonożny wywiadowca, którego matka natura obdarzyła tak silnym węchem, że nawet woń nieznaczna obcego przedmiotu w całej masie świeżej słomy nie ujdzie jego uwadze i posiadaczka tego zmysłu doprowadzi do miejsca swego ukrycia.

Dlatego jednakże by Bohun mógł nieomylnie wykonywać wolę swego przewodnika, trzeba było umiejętnie i cierpliwie rozwijać jego spryt. Zrozumiał to st. str. Wolski Antoni, wielki miłośnik psów, i nie szczędząc swej pracy z całym poświęceniem się przystąpił do dalszej edukacji Bohuna.

Na obławach, przy rewizjach domowych, zawsze obecny był Bohun, mając w takich wypadkach do wykonania pewne zadanie.

Nie będę opisywał, ile odbyliśmy z Bohunem obław, ile nocy bezsennych strawił z nim st. str. Wolski, chcąc przekonać się, jak radzić sobie będzie Bohun

w razie spotkania z przemytnikami, dość, że Bohun z każdym dniem stawał się bardziej rutynowanym „zielonym”.

Było to w ciemną noc jesienną...

Bohun siedział na „czuwaj” obok czatującego st. str. Wolskiego...

Ciche ledwo uchwytnie uchem warknięcie... jakiś wielki cień, jakaś bezforemna masa sunie ku granicy...

St. str. Wolski wyteża wzrok i widzi kilka postaci z jakimś ciężarem zdążających chyłkiem ku granicy...

— Stój! Straż Celna!

— Bierz! — Bohun już przy nich... osaczył... stają..

St. str. Wolski dobiega do zatrzymanych z karabinem gotowym do strzału... cho... klnie siarczyście... łaziki! a był pewny, że ma tych... wyrafinowanych... nieuchwytnych....

— No! brać tłumoki i maszerować do placówki — wydaje rozkaz st. str. Wolski....

Nie byli to jednak zwykli „sezonowi”. Po dokonaniu rewizji osobistej na placówce, na stole złożono okazałą sumkę 2.500 dolarów przeznaczonych jako wymyt do Prus.

W dn. 25 i 26 listopada r. ub. na mocy osobiście prowadzonych obserwacji zarządziłem obławę na odcinku placówki Kosówka.

Nie mając dostatecznej ilości strażników, z powodu małego stanu osobowego Komisarjatu, nie mogłem obsadzić ściśle całego zagrożonego terenu.

W obawie by przemytnicy, posiadający doskonały wywiad i obserwację, nie umknęli bezkarnie przez luki nieobsadzone obławą, zarządziłem równocześnie z obławą badanie śladów, mając na uwadze Bohuna dla pościgu po śladach.

Obawy moje były słuszne. St. str. Wolski Stanisław z placówki Bogusze, badając w nocy dnia 25 listopada r. ub. ślady, zauważył o godz. 20 przy słupie gr. Nr. 162 ślady 5 przemytników, którzy po przekroczeniu granicy z Prus ominęli teren objęty obławą i udali się do szosy Rajgrodzkiej.

Stosownie do instrukcji str. Wolski Stanisław natychmiast zawiadomił o tem st. str. Wolskiego Antoniego i Lipskiego Jana, którzy wspólnie z Bohunem czatowali w pobliżu.

Bohun na hasło „na ślad”, przypadł nosem do śladu i poprowadził za sobą st. str. Wolskiego i Lipskiego.

Osiem kilometrów, przez załamującą się pod nogami cienką warstwę lodu na ledwo zamrażniętych bagnach, przez krzaki i manowce, prawie biegiem, ścigali dzielni strażnicy przemytników i około godz. 23 min. 40 st. str. Wolski zauważył, że, prowadzony przez niego na smyczy, Bohun, rwie coraz bardziej

naprzód — był to znak, że ścigani przemytnicy są w pobliżu.

Po przebyciu jeszcze kilkudziesięciu metrów strażnicy zauważyli 5 sylwetek przemytników szybko zdążających do zarośli Mieczowskich.

Gromkie Stój! Straż Celna! spadło, jak piorun z jasnego nieba, na przemytników. Byli to jednak wyrafinowani, z dziada pradziada uprawiający swój, zgubny dla Skarbu, proceder przemytnicy. Widząc, że mają przed sobą tylko dwóch strażników pośród olbrzymiej przestrzeni bagien, zarośli i lasów, salwą rewolwerową odpowiedzieli na wezwanie....

Zapomnieli jednak, że mają przed sobą starego żołnierza, któremu nie obcym jest świst pocisków....

St. str. Wolski i Lipski odpowiedzieli strzałami i wykonując pojedyncze skoki energicznie natarli....

Po kilkunastu minutach wymiany strzałów, przemytnicy nie wytrzymują natarcia, rozbiegli się w różnych kierunkach.

St. str. Wolski podał hasło: „bierz!”

Bohun w kilku susach przesadził druty kolczaste, którymi pogrodzone są działki łąk i jak burza spadł na przemytników...

Krzyki bólu, przekleństwa i pojedyncze strzały do psa były odpowiedzią uciekających przemytników.

St. str. Wolski i Lipski nie mogąc z powodu ciemnej nocy szybko przebywać drutów kolczastych pozostali daleko w tyle.

Po kilku minutach uciekający przemytnicy i ścigający ich Bohun zniknęli z oczu st. str. Wolskiemu i Lipskiemu... Zapanowała wszechwładna na olbrzymich bagnach cisza...

Głośny sygnał gwizdkowy przeszywał niejednokrotnie powietrze, to st. str. Wolski przywoływał swego czworonożnego przyjaciela...

Bohun nie wracał...

Możemy sobie wyobrazić, co się działo w sercu dzielnego strażnika na myśl, że czworonożny przyjaciel jego zginął od kul przemytników.

Podczas walki strażnicy zużyli cały swój zapas amunicji.

Nie zawahali się jednak jednej chwili i ujawszy w twarde żołnierskie dłonie puste karabiny udali się na poszukiwanie Bohuna...

Nie wybiła jednak ostatnia godzina dla mądrego pieska, ledwie bowiem uszli kilkadziesiąt metrów, do Wolskiego przypadł w radosnych podskokach Bohun i wywijając puszystą kitą, jakgdyby wołał: „chodźcie, a zobaczycie co zdziałałem”.

Bohun kroczył naprzód, strażnicy za nim i po krótkich poszukiwaniach odnaleźli duży worek z przeżywką, który musiał zdobyć Bohun, gdyż w kilku miejscach na worku znać było kły jego.

Z braku amunicji i ucieczki przemytników w różnych kierunkach do olbrzymich obszarów zarośli i la-

sów, strażnicy dalszego pościgu zaniechali, udali się do wsi Miecze po podwodę, zaś stamtąd do komisariatu.

Będąc tej nocy konno na tyłach komisariatu spotkałem powracających z wyprawy st. str. Wolskiego i Lipskiego. St. str. Wolski zameldował mi o przytrzymaniu jednego worka przemytu i o ucieczce przemytników.

Wydałem rozkaz st. str. Wolskiemu, by natychmiast udał się do domu, przebrał się w świeże ubranie, nakarmił Bohuna i o godz. 6 zameldował się do mnie na wskazane miejsce.

O godz. 7 byłem już z st. str. Wolskim i Bohunem na miejscu nocnej walki, skąd udaliśmy się w dalszy pościg za przemytnikami.

Po długich poszukiwaniach w zaroślach i bagnach odnaleźliśmy ślad, gdzie przemytnicy po ucieczce połączyli się i dalej udali się razem.

Śladem tym szliśmy do godz. 12 dn. 26 listopada i o tej godzinie dotarliśmy do wsi Grondy Łamane, gm. Bełda. Przy tej wsi ślady zaginęły na utartych drogach. Za wygraną jednak nie daliśmy i po długich poszukiwaniach odnaleźliśmy je znowu. Przemytnicy

kluczyli jak zajęce, co mnie myśliwego nappełniło nadzieją, że zwierzyna jest w pobliżu.

Jakoż nie omyliłem się. Po dokładnem stwierdzeniu, że ślad ginie przy kolonji Piotra Skowrońskiego, natychmiast przystąpiłem do rewizji domowej, która dała nadspodziewany wynik: — ujęliśmy tam herszta bandy przemytników Feliksa Skrzeczkowskiego wraz z 4 workami drogocennych futer.

Podczas rewizji Bohun wprowadził w zachwyt świadków rewizji, nas zaś nappełnił dumą, gdy odnalazł ukryty przemyt, a szczególnie jeden worek ukryty w oborze głęboko w nawozie, na którym stały krowy.

Wartość zatrzymanego przemytu wynosi około 21.600 złp., a składa się z 727 szt. futer różnych gatunków.

Wypadek ten opisałem li tylko dlatego, by wszyscy ci, którym powierzono psy graniczne mieli jeszcze jeden przykład, że dobra tresura i zamilowanie przewodnika do powierzonego mu psa składają się na to, by stworzenie fo mądre, o silnym zmyśle węchowym, stało się nieomylnym wywiadowcą w służbie Straży Celnej.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

oprac. WŁADYSŁAW RACIŃSKI

S T O P!

W niedawne jeszcze czasy niepewności przyczyniły się do stworzenia na granicy podatnego podłoża dla wszelkiego rodzaju plotkarstwa i panikarstwa. Te czasy przeszły już, Straż Celna wkracza w okres normalnego rozwoju. Podyktowane dobrem służby zmiany stopniowo wchodzi w życie. Wraz z normalną, równą pracą, skończyć się musi ostatecznie nieżołnierskie plotkarstwo.

Nikt nie myśli zbijać poszczególnych „bujd” puszczanych pantoflową pocztą wzdłuż granicy. Od tego jest droga służbowa, na którą każdego plotkarza należy naprowadzić. Gorzej jednak, że jak się okazuje, rozsiewaniem plotek zajmują się celowo poszczególne jednostki, usiłując w ten sposób załatwić pewne swoje osobiste interesy. Nie załatwią ich z pewnością na tej drodze.

Jeszcze o tytoniu.

W numerach poprzednich wyczerpująco omówiliśmy sprawę kontrabandy do Polski tytoniu niemieckiego. Stwierdziliśmy na podstawie zebranego materiału, że kontrabanda ta dostaje się do Polski głównie przez Gdańsk, znaczne ilości tytoniu niemieckiego przemycane są także przez granicę zieloną na Górnym Śląsku i przez sąsiednie odcinki granicy państwowej. Ze zresztą pod tym względem całe pogranicze polsko-niemieckie jest zagrożone.

W czasach ostatnich obok tytoniu niemieckiego poważniejszego znaczenia nabiera przemytnictwo do Polski wyrobów tytoniowych łotewskich.

Jak stwierdzają władze skarbowe, znaczne ilości tytoniu łotewskiego znajdują nielegalny zbytni na obszarze województwa Wileńskiego. Organy K. O. P-u niejednokrotnie przytrzymują na zielonej granicy znaczne ilości tytoniu przemycanego z Łotwy. Władze policyjne wykryły w Wilnie niedawno tajną fabrykę, w której przemycony tytoń łotewski przerabiano na papierosy, pakowane następnie w podrabiane opakowanie monopolowe.

Szkody ponoszone w ten sposób przez państwo dochodzą do poważnej wysokości.

Zachodzi pytanie, czy na miejscu, w Łotwie, wyroby tytoniowe są tak tanie, że aż opłaca się tak bardzo przemycać je zagranicę. Wcale nie! Wyroby łotewskie są prawie tak drogie, jak wyroby polskiego monopolu tytoniowego. Pod względem jakości także nie są lepsze, jeżeli zaś tak masowo je się przemycane to tylko dlatego, że władze skarbowe łotewskie, idąc za wzorem Niemiec, zwalniają od wewnętrznych opłat akcyzowych wyroby przeznaczone na wywóz zagranicę.

Przemycane wyroby łotewskie dostają się do Polski głównie kolejami, na linii kolejowej Zemgale-Turmont. W Zemgalach mieści się łotewska centrala przemytnicza, której odbiorcami są często niestety polacy kolejarze.

Przykro jest mówić o tem i pisać, a jednak lata ostatnie dostarczyły szereg niezbitych dowodów, że w kolejach polskich na pogranicznych stacjach na wszystkich prawie granicach, kwitnie ze szkodą dla Skarbu Państwa przemytnictwo. Jeden dowód jeszcze, że nawet w najwięcej zasłużonych i najlepiej zorganizowanych służbach państwowych trafiają się nieuczciwe jednostki, wyzyskujące do celów osobistych swoje stanowisko służbowe.

Przemytnictwo łotewskich wyrobów tytoniowych, jakkolwiek ostatnimi czasy przybrało większe rozmiary, to jednak nie przedstawia większego niebezpieczeństwa na przyszłość. Ze względu na niewielką długość granicy polsko-łotewskiej (70 km.) jest stosunkowo łatwe do opanowania. Co się zaś tyczy przemytnictwa kolejami, to należy mieć nadzieję, że władze państwowe położą wkrótce kres ostateczny gorszacemu widowisku i to nie tylko na granicy łotewskiej, ale na wszystkich liniach kolejowych, przecinających w różnych punktach granicę państwową. Polski funkcjonariusz kolejowy nie może być i nie będzie przemytnikiem. Jeżeli za przemytnictwo nakłada się surowe kary na ludzi idących na granicę zieloną w braku środków do życia, to tem surowiej traktować należy wypadek przemytnictwa, dokonanego przez tego, który z kasy państwowej pobiera uposażenie.

Z działalności straży celnej.

Komisariat Podłęże Szlacheckie. Dnia 6 grudnia 1927 r. straż. Korgul Feliks z plac. Kuźniczka - Nowa, przeprowadziwszy wywiad o mającym nastąpić przenoszeniu kontrabandy, zameldował o tem w Komisarjacie, poczem z przod. Łabużkiem, pomoc. komis. i straż. Machajem udali się 10 km. od granicy, pod wieś Cyganekę, gdzie obstawiono trzy drogi któremi spodziewano się, iż będą przechodzić przemytnicy. Pomimo silnego mrozu, strażnicy wytrwali na czatach aż do nadejścia przemytników, którzy idąc rozrzuconemi dwójkami, co 30 kroków od siebie nadeszli o g. 21.30 na drogę strzeżoną przez straż. Machaja. — Gdy tenże wyskoczył do niech i zaczął strzelać, przemytnicy porzucili towar i pierzchnęli, zaś str. Machaj który okazał wiele energii goniąc przemytników, pozbiierał worki (jak się okazało z tytoniem niem.); w chwili gdy zbliżał się do jednego z porzuconych worków, natknął się na przemytnika który powrócił po porzucony poprzednio worek. Gdy zobaczył straż. Machaja począł do niego strzelać, poczem uciekł porwawszy worek, zaś straż. Machaj nie mógł go ścigać ponieważ musiał pilnować przytrzymanych już 7 worków (70 kg.) tytoniu, który mu mogli przemytnicy rozdrapać, gdyby się zbyt od dali. (Zdarzają się bowiem wypadki, zwłaszcza

w ciemne noce, iż przemytnicy, chcąc z oddalenia się strażników krańdą porzucony poprzednio towar i znikają bez śladu).

Po nadejściu pomocy udało się przytrzymać jednego z przemytników, który oddany został do dyspozycji Sądu pokoju w Krzepicach.

W ostatnim czasie prawie przy każdym zetknięciu się Straży Celnej z przemytnikami, zaczyna się żywa obustronna strzelanina, przemytnicy bowiem chodzą prawie wszyscy uzbrojeni w broń palną.

W związku z tem wylania się potrzeba udzielenia Straży Celnej wydatniejszej pomocy przez organy Policji Państwowej. Były bowiem wypadki, że rozzuchwaleni przemytnicy używają nielegalnie posiadanej broni już nie tylko przy spotkaniach ze Strażą Celną, ale nawet do strzałów wiwatowych, podczas zabaw i libacji.

W dniu 3. XII. 1927 Sąd Okręgowy w Częstochowie skazał, jednego z przemytników, przytrzymanego w początkach ub. r. przez str. Korgula z 40 kg. tytoniu niemieckiego na grzywnę 7 tysięcy złotych, z zamianą na 350 dni aresztu. — Skr...

Kom. Kamień Pomorski. Komisariat tutejszy zarządził w drugiej połowie grudnia ub. roku na przeciąg jednego tygodnia rewizję bagażu na wszystkich pociągach na wchodzącej w rachubę linii kolejowej. Zarządzenie nie pozostało bez wyniku, bo oto w dniu 19 grudnia str. Paszkowiak znalazł w ustępie jednego z wagonów pociągu Nakło - Chojnice ukryte dwie skrzynki najprzedniejszych cygar pochodzenia niemieckiego.

Widać z tego, że nie wystarcza przy rewizji pociągu przejrzanie tylko pakunków będących w posiadaniu podróżnych, ale że należy równie skrupulatnie zbadać wszelkie zakamarki wagonów.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

ZASADY OCHRONY CELNEJ ROLNICTWA.

Równomierny rozwój przemysłu i rolnictwa stanowi najbardziej zasadniczą podstawę rozwoju gospodarstwa narodowego. Racjonalna więc ustawa celna winna bronić tego równomiernego rozwoju produkcji przemysłowej i rolniczej, nie dopuszczając do faworyzowania jednej gałęzi kosztem drugiej. Ze względu na masowe zapotrzebowanie przez rolników środków produkcji rolnej, więc narzędzi i maszyn rolniczych, dalej nawozów sztucznych, obuwia i ubrania i t. d., systemat celny uwzględnia stawki ochronne, któreby z jednej strony zapewniały krajowemu przemysłowi niezbędną ochronę przed obcą konkurencją, z drugiej jednak strony nie podrożały na rynku wewnętrznym tych niezbędnych nietylko zresztą dla rolników (obuwie, odzież) artykułów. Ustalenie cel w tej dziedzinie winno odpowiadać poziomowi cen za artykuły rolne i przemysłowe, dążąc do wyrównania zbyt jaskrawych różnic w cenach między temi dwiema gałęziami produkcji. W obecnym stanie rzeczy, ochrona celna, przysługująca środkom produkcji rolnej jak maszyny i nawozy sztuczne, oraz artykułom masowego zapo-

trzebowania w rodzaju obuwia, odzież wierzbiarską, a także za wyjątkiem soka. Słuszniejsze byłoby obniżenie stawek celnych, natomiast popieranie tych gałęzi rodzimego przemysłu w inny sposób, więc przez udzielenie taniego i długoterminowego kredytu, uwzględnienie tych artykułów przy dostawach państwowych, niższą taryf kolejowych, zmniejszenie opłat i t. d.

Jeżeli chodzi o właściwą ochronę produkcji rolnej ustawa celna winna w odpowiednich stawkach względnie przedewszystkiem dla naszych stosunków, które znamionuje brak kapitału, artykuły przerobczo - rolne, więc mięsno - nabiałowe, warzywne i owocowe, rybne i pszczelnicze, które stanowią najwzależniejszą teren ekspansji małej własności, rozporządzającej dostatecznym zapasem rąk roboczych, przyczem artykuły te są poszukiwane coraz bardziej w kraju i zagranicą, korzystając z pomyślnych koniunktur opłacalności, t. j. względnie wysokich cen. Popieranie tych gałęzi produkcji rolnej jest tym bardziej celowe, iż rozwój ich jest do pewnego stopnia niezależny od obszaru gospodarstwa drobnego rolnika, który pasiekę, sad, gospodarzę nabiałową, warzywną i przerobczą może rozwinąć przez dokupno paszy, nawet na najmniejszym skrawku ziemi. Oczywiście artykuły te nie mogą liczyć wyłącznie na rynek wewnętrzny, zresztą u nas bardzo mało wyzyskany, możliwości rozwojowe są tu jednak olbrzymie, wymagając specjalnego uwzględnienia tych gałęzi w ustawodawstwie celnym, zwłaszcza po przeprowadzeniu reformy rolnej. Na tej samej platformie co artykuły mięsne, nabiałowe i t. d. należy traktować nasiennictwo, chmielownię, wikliniarstwo i t. d. Co się tyczy roślin zbożowych, to żyto wobec faktu, iż służy ono u nas często jako pasza dla bydła, oraz jako surowiec przemysłowi rolnemu, nie wymaga zbyt daleko posuniętej ochrony celnej. To samo dotyczy owsa i pasz. Niezbędne jest jednak utrzymanie ceny żyta na właściwym poziomie, odpowiadającym kosztom produkcji tego artykułu. Jęczmień, jako surowiec wywozowy poszukiwany na rynkach zagranicznych, wymagający nadto wielkiego nakładu rąk roboczych winien być odpowiednio chroniony. Pszenicy produkujemy niedostateczną ilość na nasze zapotrzebowanie wewnętrzne. Winniśmy więc przez cła ochronne dążyć do wzrostu produkcji pszenicy w kraju. W interesie rozwoju rodzimego sadownictwa i kwaciarstwa, należy utrudnić przywóz owoców zagranicznych, kwiatów ozdobnych i t. d. W ten sposób wymaga racjonalny system celny uwzględnienia w całej pełni potrzeb rolnictwa i hodowli, oraz przerebu na tle ogólnego rozwoju gospodarstwa i potrzeb aprowizacyjnych kraju.

SYTUACJA NA MIĘDZYNARODOWYM RYNKU WĘGLOWYM A POLSKIE GÓRNICTWO WĘGLOWE.

Położenie przemysłu węglowego w Anglii jest obecnie nader ciężkie. Wedle sprawozdania departamentu górniczego w Anglii, obroty kopalń węglowych zamknięte zostały w pierwszym kwartale r. ub. dość znacznym zyskiem, drugi jednak kwartał r. ub. wykazał poważne straty. Zmniejszyło się również wydobycie węgla, które w I kwartale wynosiło 5 milionów ton tygodniowo. Jednocześnie zwiększa się stale bezrobocie w przemyśle górniczym Anglii. Pomimo, iż produkcja węgla nie wykazała w tym okresie bardzo wielkiego spadku, zastosowano system oszczędnościowy, który zmniejszyła dość znacznie ilość robotników przy wydobywaniu tych samych ilości węgla. Sprawa to, iż szeregi bezrobotnych rosną stale. Wywóz angielskiego węgla zagranicę wykazuje również stały spadek. Przed wojną Anglja wywoziła przeszło 15½ miliona ton węgla. W roku bieżącym wywóz Anglii wyniesie w przybliżeniu 6 milionów ton. Prasa angielska przypisuje ten stan rzeczy zastąpieniu węgla przez elektryczność, dezorganizacji gospodarczej Rosji, wreszcie opanowaniu przez Polskę rynków zbytu, które poprzednio posiadał węgiel angielski. Konkurencja węgla angielskiego z węglem innych krajów na rynkach zagranicznych jest utrud-

niona wobec przestarzałych urządzeń technicznych w kopalniach angielskich, oraz zbyt wielkiej ilości drobnych i średnich przedsiębiorstw węglowych, pracujących drogo w stosunku do wielkich kopalni. Ostatnio jednak, węglowy przemysł angielski wszedł w okres reorganizacyjny. Niedawno powstały dwa syndykaty węglowe, które zjednoczyły więcej niż połowę produkcji węglowej w Anglii. Syndykaty te nietylko ustalają cenę węgla, lecz nadto normują produkcję. Postanowiono podwyższyć cenę węgla na rynku wewnętrznym, by następnie obniżyć ją przy sprzedaży zagranicznej. W ten sposób angielski przemysł węglowy przygotowuje się do współzawodnictwa z zagranicą w walce o rynki zbytu. Polskie górnictwo węglowe ma więc przed sobą perspektywy nowej walki o rynki zbytu. Przetrzymanie groźnego ataku konkurencji angielskiej dzięki udoskonaleniu i potanieniu wydobycia węgla polskiego jest najlepszą rękojmią, iż opanowane przez nas rynki zbytu pozostaną przy Polsce pomimo konkurencji obcych państw.

UBEZPIECZENIE SPOŁECZNE W POLSCE.

W Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej zostało ogłoszone rozporządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Rozporządzenie to normuje ubezpieczenie na wypadek braku pracy, na wypadek niezdolności do wykonania zawodu, na starość i na wypadek śmierci. Rozporządzenie o ubezpieczeniu pracowników umysłowych weszło w życie z dniem 1-go stycznia 1928 r. Obowiązkowi ubezpieczenia podlegają pracownicy umysłowi, którzy ukończyli 16 lat życia i w chwili objęcia zatrudnienia nie przekroczyli 60-ciu lat życia. Ubezpieczenie obejmuje wszystkich pracowników, bez względu na wysokość wynagrodzenia i czas trwania zatrudnienia. Za pracowników umysłowych uważa się w myśl ustawy osoby, które pełnią czynności administracyjne i nadzorcze. Są to więc zarządcy i kierownicy przedsiębiorstw, inżynierowie, technicy, kontrolerzy, majstrowie, oficjaliści rolni, leśni i t. d., dalej osoby, które pełnią czynności biurowe i kancelaryjne, rysunkowe, rachunkowe, kalkulacyjne, sprzedawcy i ekspedjenci sklepowi, o ile posiadają odpowiednie kwalifikacje, nauczyciele, wychowawcy, malarze, rzeźbiarze, muzycy, wreszcie telefoniści, telegrafici, dysponenci, akwizytorzy, wreszcie kapitanowie i oficerowie statków morskich lub rzecznych. Pewne osoby mogą być na własne żądanie zwolnione od ubezpieczenia, jak lekarze, studenci wyższych uczelni, weterynarze i t. d. Podlegający ubezpieczeniu pracownicy umysłowi będą zaliczeni do 14-u grup uposażenia od 60 do 720 zł. i wyżej. Prócz płacy podstawowej będą uwzględnione tantiemy, udział w zyskach i t. d. Wysokość składki wynosi w ciągu pierwszych 5-iu lat 10% płacy podstawowej. Za pracowników, którzy pobierają mniej niż 60 zł. miesięcznie, płaci składkę wyłącznie pracodawca z własnych funduszy. Przy wynagrodzeniu miesięcznym od 60 do 400 zł. pracodawca opłaca $\frac{1}{8}$ składki, od 400 do 800 zł. $\frac{1}{4}$ składki, od 800 zł. $\frac{3}{8}$ składki.

Ustawa o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, która zostanie niebawem wcielona w życie, stanowi ważny etap w ubezpieczeniach społecznych Polski. Dotychczas jedynie urzędnicy i wojskowi korzystali z emerytury, obecnie każdy pracownik, zarówno fizyczny jak i umysłowy, bez względu na wysokość wynagrodzenia i czas trwania zatrudnienia będzie zabezpieczony przed niezdolnością do wykonania zawodu, na wypadek śmierci, na starość i od bezrobocia. Maksymalna granica wieku wynosi 65 lat życia, to jest osoby w tym wieku otrzymują bez względu na czas służby rentę starczą. Obecnie jedynie pracownicy samorządowi nie posiadają jeszcze zabezpieczenia emerytalnego, co ma nastąpić w najbliższym czasie. W ten sposób otrzymuje czynnik pracy w Polsce oddawna mu należne zabezpieczenie, chroniące klasę robotniczą i pracowniczą Polski od niezastężonej nędzy i poniewierki na starość lub w wypadku niezdolności do pracy.

CO SŁYCHAĆ

Niemiecko-polskie rokowania handlowe. Nawiązane ostatnio rokowania polsko-niemieckie w sprawie zawarcia traktatu handlowego toczą się obecnie w Warszawie. Umożliwione one zostały dzięki pojednawczemu stanowisku naszego rządu, który przed podjęciem rokowań udzielił Niemcom ustępstw w sprawie osiedlania się i wwozu drzewa polskiego. Jak dotychczas największe trudności stawiała strona niemiecka w sprawie wwozu polskiego węgla, mięsa i nierogacizny do Niemiec. Spodziewać się jednak należy, iż obecne rokowania zostaną pomyślnie zakończone zawarciem tymczasowego układu handlowego, któryby rzucił podwaliny rozwoju handlu Polski z Niemcami. Zawarcia ostatecznego układu nie przewiduje się wcześniej niż w lutym r. b.

Rocznica śmierci ś. p. Prezydenta Narutowicza. Dnia 16 grudnia w piątą rocznicę tragicznego zgonu pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej ś. p. Gabriela Narutowicza w Warszawie i wielu miastach prowincjonalnych odprawiono uroczyste nabożeństwa, przy udziale władz, wojska i licznej publiczności. W świątyniach obcych wyznań odbyły się również nabożeństwa żałobne. Przeważna część pism polskich poświęciła tragicznie zamordowanemu pierwszemu Prezydentowi Polski żałobne wspomnienia.

Nagroda literacka Ministerstwa Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. Ministerstwo W. R. i O. P. pragnąc wynagrodzić i wyróżnić zasłużonych literatów polskich, wyznaczyło kilka lat temu nagrodę za najcenniejsze utwory powieściowe i poezje, oraz całą działalność literacką. Dotychczas takie nagrody otrzymali Stefan Żeromski i Kornel Makuszyński. Ostatnią nagrodę przyznano Leopoldowi Staffowi, za poezje p. t. „Ucho igielne”. Leopold Staff jest poetą wielkiej miary, wielbicielem radości życia, i mistrzem formy poetyckiej. Jest On jednym z ostatnich wielkich pisarzy polskich, którzy zasłynęli na początku obecnego stulecia. W ostatnich bowiem czasach literatura polska poniosła wiele bolesnych strat, przez śmierć Żeromskiego, Rejmonta, Przybyszewskiego, Kasprowicza i Daniłowskiego.

Ceny biletów kolejowych nie ulegną zmianie. Projektowana od 1 stycznia 1928 r. podwyżka cen biletów nie zostanie wprowadzona i ceny biletów pozostaną niezmiennione.

Nowa ustawa łowiecka. Nareszcie w formie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej wyszła nowa jednolita ustawa łowiecka, obejmująca wszystkie dzielnice Rzeczypospolitej. Wobec strat jakie poniósł zwierzostan polski w czasie wojny, oraz przez panujące się ostatnio kłusownictwo, dekret Prezydenta

jest ogromnym krokiem naprzód w dziedzinie naszego łowiectwa. Powitać przychylnie należy surowy wymiar kar na kłusowników, którzy tak bezlitośnie tępią zwierzynę. Ponadto przez racjonalnie ustanowione obwody łowieckie, oraz dłuższe terminy polowań umożliwiona będzie prawidłowa gospodarka leśna. Wreszcie całkowita ochrona niektórych ginących w Polsce okazów zwierzyny, jak żubry, niedźwiedzie, bobry, kozice, łosie, jelenie, czarne bociany i ciecior-ki, powstrzyma zanik tej zwierzyny w Polsce. Poza-tem ustawa bezwzględnie zabrania tępienia zwierząt (nawet drapieżników) przy pomocy trucizny i przyrządów raniących, lub kaleczących. Drapieżniki wolno chwycić tylko żywcem, lub w przyrzady zabijające.

Przygotowania do igrzysk olimpijskich. W lipcu 1928 r. odbędą się w Amsterdamie (Holandia) międzynarodowe zawody sportowe, zwane igrzyskami olimpijskimi (za wzorem dawnej Grecji). Obejmować będą one wszelkie działy sportu. W igrzyskach tych wezmą udział i polscy sportowcy. Wielkim dla nich bodźcem jest myśl o współzawodnictwie z sportowcami wielu krajów. Od jesieni więc już przygotowują się sumiennie do swych występów, by na międzynarodowych popisach okryć imię Polski nową sławą. We wszystkich krajach mających wziąć udział w igrzyskach olimpijskich panuje również chęć zdobycia jak najlepszych miejsc, to też sportowcy wszędzie ćwiczą, a społeczeństwa nie skąpią ofiar pieniężnych na ten cel.

O dalsze ułatwienia graniczne dla turystów. Obradująca obecnie w Paryżu międzynarodowa centralna rada turystyczna uchwaliła odnieść się do wszystkich rządów państw europejskich z wnioskiem o dalsze ułatwienia międzynarodowego ruchu turystycznego. W szczególności podnosi uchwała rady potrzebę uznania roweru turysty za część niezbędnego ekwipunku turystycznego, który przeprowadzać wolno drogami turystycznymi bez jakichkolwiek formalności celnych, zabezpieczeń itp.

Dla Polski, której pogranicze południowe i część zachodniego stanowi cel licznych wycieczek turystycznych z zagranicy, sprawa ma szczególnie doniosłe znaczenie. Istnieje wprawdzie obawa przemykania tą drogą do Polski rowerów zagranicznych, z drugiej strony jednak wielkie znaczenie ekonomiczne i propagandowe posiada zwiększony przez podobne ułatwienia ruch turystyczny.

O K. O. Pie przez radio wygłosił w połowie grudnia odczyt szef sztabu K. O. P., ppułk. S. G. Maruszewski. Przedstawiwszy warunki, wśród których K. O. P. rozpoczął swą pracę prelegent przytoczył szereg cyfr, które najlepiej świadczą o wynikach pracy.



I tak od chwili objęcia służby organy K. arestowały 3.000 osób podczas usiłowanego nielegalnego przekroczenia granicy, jako podejrzanych włóczęgów przytrzymano 660 osób, odparto 171 napałów band dywersyjnych, przyczem padło 38 bandytów, 25 zaś odniosło rany.

Poważny to dorobek.

Angażowanie oficerów rezerwy do biur państwowych i samorządowych. W ostatnim numerze Dziennika Ustaw R., P. z dnia 29. XII. ub. r. ogłoszone zostało rozporządzenie Rady ministrów z dnia 5-go grudnia r. ub. w sprawie wykonania art. 77 ustawy z dnia 23 marca 1922 r. o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów wojsk polskich. W myśl rozporządzenia władze, urzędy państwowe i samorządowe, tudzież przedsiębiorstwa państwowe i samorządowe oraz przedsiębiorstwa przez państwo subwencjonowane, przyjmować będą na służbę przy jednakowych kwalifikacjach przede wszystkim kandydatów z pośród oficerów zawodowych, przeniesionych do rezerwy, lub w stan spoczynku.

Wymiana więźniów między Polską a Z. S. S. R. D. 27 ub. m. podpisany został w Moskwie protokół do umowy o wymianie więźniów politycznych pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Z. S. S. R.

Umowa powyższa zostanie zrealizowana w pierwszych dniach stycznia. Strona rosyjska wydać ma Polsce 32 osoby, z których 10 skazanych było przez sądy sowieckie na rozstrzelanie, a reszta na długoletnie więzienie i deportację. Ze swej strony władze polskie wydadzą sowiecom 9 osób.

Dla wyjaśnienia należy dodać, że podpisany został protokół dodatkowy, obejmujący pozostałe jeszcze z dawnej wymiany osoby. Jest to ostatnia wymiana, dokonywana na zasadzie uchwały sejmowej z r. 1923. Wymiana obecna nie jest więc żadnym nowym aktem, lecz tylko wykonaniem dawnych zobowiązań.

Zaliczki urzędnikom państwowym są udzielane. Wobec pojawienia się w niektórych pismach z dnia 29 ub. m. nieścisłej wiadomości, jakoby zaliczki na uposażenie funkcjonariuszów państwowych nie były udzielane, ministerstwo skarbu komunikuje, iż wiadomość ta, nie odpowiada prawdzie.

W rzeczywistości udzielanie zaliczek było wstrzymane chwilowo tylko wobec konieczności zmiany dotychczasowych zasad wypłaty, z uwagi bowiem na postanowienia planu stabilizacyjnego rządu musiał być zaniechany dawny system wypłaty z sum obrotowych i ustalone nowe zasady wypłaty. Zasady te zostały już opracowane i kredyt budżetowy potrzebny na ten cel uruchomiony, wobec czego udzielanie zaliczek na uposażenia odbywa się w dalszym ciągu w poprzednich rozmiarach.

KSIAZKI NADESŁANE.

„CZERWONA GWIAZDA”. Prawda o sowietach i komunizmie. Tadeusz TESLAR. T-wo Wyd. Strzelczyk i Kasinowski. Skład Główny: Księgarnia Wojskowa — Warszawa 1928 - Cena Zł. 4.50.

Wiele się mówi i pisze o Sowietach i Komunizmie, jednak zazwyczaj nie są to zgłębione i oparte na dokumentach wiadomości. Zainteresowanie mas społeczeństwa polskiego zagadnieniem upadającego komunizmu, a równocześnie podnoszącej się państwowości sowieckiej, na naszym zagranicznym Wschodzie, skłoniło autora „Czerwonej Gwiazdy”, Tadeusza Teslara, publicysty warszawskiego do napisania związłego obrazu o Sowietach i Komunizmie, w ujęciu przede wszystkim prawdy dziejowej.

Książka ta stanowi, prócz wartości ścisłej informacji o Sowietach i rozwoju partii bolszewickiej, bardzo cenny materiał argumentacyjny dla tych czynników, które życiowo zmuszone są do przeciwstawiania się tendencjom komunizmu sprytnie zamaskowanego i występującego w rozmaitej roli politycznej społecznej czy gospodarczej. Niezawodnie spełni ona rolę poważną, niezależnie od zapatrywań obozów politycznych, w związku ze zbliżającymi się wyborami do Sejmu.

Autor jako znawca problemu, który poruszał, był w swoim czasie w Moskwie jako korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej, dzięki czemu mógł bezpośrednio zetknąć się z formą życia bolszewickiego i systemem odmiennego myślenia czynników państwowych sowieckich. W książce swej Tadeusz Teslar poruszył najistotniejsze zagadnienia bieżące, gdyż szczególnie chodziło autorowi o aktualizację tematu, by tym łatwiej udostępnić czytelnikowi polskiemu pole widzenia na Sowiety i bolszewizm rządzący.

Treść rozdziałów tłumaczy całą nić przewodnią autora, którą doprowadził aż do ostatnich wypadków grudniowych 1927 r., w związku z wydaleniem Trockiego z partii. W pierwszym szkicu autor omawia zagadnienie kapitalizmu w świetle krytyki komunizmu, w drugim, stosunek państwowy Zw. S. S. R. do państwowego świata kapitału międzynarodowego, w następnych — wojenną politykę komunizmu, rozwój gospodarczy Zw. S. S. R., drogi komunistyczne polityki narodowościowej, zasady opozycji bolszewickiej. W końcu autor przedstawia czytelnikowi Sowiety przez pryzmat literatury bolszewickiej, dając tym do wód obiektywizmu.

Całość książki organicznie związana, daje obraz układu sił i możliwości rozwojowych naszego sąsiada wschodniego.

Książka ta winna znaleźć się w rękach każdego inteligenta, interesującego się zagadnieniami społecznymi, politycznymi i ekonomicznymi.

Wydanie książki bardzo estetyczne.

HUMOR

Strach ma wielkie oczy. (autentyczne) Strażnik K. w czasie służby nocnej chciał zapalić papierosa przy pomocy zapalniczki. Po pierwszym trzasku zapalniczki usłyszał tuż obok siebie:

„Nicht schiessen, nicht schiessen, ich ergebe mich!“ (Nie strzelać — poddaję się.)

Po rozejrzeniu się w ciemnościach wyciągnął po chwili z pod krzaka drżącego Michałka, który drogą nielegalną chciał dostać się do „Vaterlandu“.

Przezorny. Icek Scyzoryk pomimo wyraźnych swych skłonności pokojowych, dostał się do wojska. Natychmiast po otrzymaniu karabinu obejrzał go starannie, a potem udał się do swego zwierzchnika, i, pokazując otwór lufy, rzekł: — Pan oficer będzie łaskaw zauważyć, że tu jest dziura... — No tak, co z tego? — To ja mówię z góry, żeby potem nie było na mnie, że to ja zepsuł!

Na wsi. Wieśniaczka: — Panie konsyljarzu! Mójemu coraz gorzej! — No, a po tych pijawkach, które mu zapisałem, nic mu lepiej nie było? — Gdzie tam! Trzy przyjął jako tako, ale czwartej w żaden sposób nie mógł przełknąć...

Przyczyna wojen. — Kobiety winne są wszystkiemu. Nowet temu, że są wojny!

— Plecie pan

— Wcale nie. Kto się bije na wojnie? Żołnierze, A kto wydaje na świat żołnierzy — no, powiedz pan?

W sądzie. — Tylko mówcie jak było, bo ja muszę całą prawdę wiedzieć.

Ja też ino prawdę gadam, a łgać z pseproseniem to już tam rzec wielmożnego adwokata, dyć za to płacę.

Włosy i oczy. — Panno Marjo, ja panią tak kocham, że ciągle myślę o pani... o jej jasnych włosach i niebieskich oczach.

— Czy naprawdę? To samo pewnie mówił pan Helence, z którą był pan zaręczony.

— Przysięgam pani, że nigdy! Ona miała czarne włosy i piwne oczy.

Egzamin przed ślubem. Ksiądz zwraca się do pana młodego: — Więc teraz Wojciechu do jakiego sakramentu się przysposabiasz? na namysł się dobrane, żenisz się przecie więc do mał... mał...

— Już wiem proszę jegomości, do Małgorzaty.

Dobre zajęcie. — Wyobraź sobie, mam zajęcie...

— A, to doskonale! — strasznie się cieszę, bo słyszałem, że od dłuższego czasu byłeś bezrobotnym.

— Tak, mam zajęcie, ale... mebli przez komornika.

Zawsze znajdzie tłumaczenie... — Ty, Antek stanowczo za dużo pijesz. Masz taką słabą głowę, że dośchy ci było jednego kieliszka, a ty zaraz sięgasz po drugi...

— Bo widzisz, ja gdy się napiję, to staję się zaraz innym człowiekiem.

— No, więc co z tego?

— A no, i ten inny także chce się napić. A zresztą rozum powiada mi zawsze: nie pij, ale żołądek zato woła: pij... Więc co robić? Trudno. Mądry głupiemu zawsze ustępuje.

Wszystkiego umieć nie można. Przechodząc przez trącony przez rowerzystę, woła ze złością:

— Nie umiesz pan dzwonić?!

— E, dzwonić to ja umiem, tylko z jazdą jest trochę gorzej.

Pijany. — Przepraszam.. czy panienka nie wie gdzie mieszka Jan Szukalski?

— Przecież to pan właśnie jest.

— To, to ja wiem, ale nie wiem gdzie ja mieszkam

MUZEU
Polskich
Formacji
Granicznych
im. ppłk. WŁADYSŁAWA BĄGNIŚA

ODPOWIEDZI REDAKCJI

1. *Str. R. B.* Warunki, na jakich funkcjonariusze Straży Celnej przechodzić mogą do służby w Kontroli Skarbowej i w Urzędach Celnych dotąd nie są ustalone. Zasadniczo przy równych kwalifikacjach funkcjonariusz Straży Celnej ma pierwszeństwo w przyjmowaniu do wym. gałęzi administracji. Każde podanie jednak jest odrębnie traktowane aż do czasu ustalenia ogólnych warunków przenoszenia funkcjonariuszów Straży Celnej do lżejszej służby, co ma nastąpić w krótkim już czasie.

2. *Str. L. M.* a) Za wykrycie nielegalnej uprawy tytoniu przysługuje nagroda, którą oblicza się w myśl zasad rozp. Min. Skarbu z 6.XI.1926 (Dz. Ust. Nr. 121 poz. 700 z 1926 r.). Nagroda sięgać może wysokości 50% szkody, którą poniósł, lub mógł ponieść Skarb Państwa, w wypadkach zaś, gdy oznaczenie szkody jest niemożliwe dochodzić może do 200 zł. Nagrodę przyznaje izba skarbowa, na wniosek urzędu akcyz i monopolów. Przeciw decyzji izby niema odwołania.

b) Przejście do służby w leśnictwie jest zasadniczo możliwe z zaliczeniem służby w Straży Celnej. Szczegółowych przepisów w tym względzie niema. Należy przedstawić podanie w drodze służbowej.

c) Nie znamy dotąd rozporządzenia w tej sprawie i nie wiemy, czy się ukazało.

3. *Str. M. S.* Na razie dopuszczalne są przeniesienia tylko na koszt własny, o ile wnoszący podanie wskaże chętnego do zamiany miejsc służbowych. Przeniesienia z urzędu wznoszone zostaną prawdopodobnie dopiero w II kwartale 1928 r. W sprawie przydziału mieszkania służbowego w domu urzędowym decyduje Inspektorat Okręgowy.

4. *Str. N. N.* Samo starszeństwo służbowe nie uprawnia jeszcze do uzyskania wyższego stopnia służbowego. Przy awansowaniu podwładnych funkcjonariuszów władza służbowa bierze pod uwagę zdolności kandydata do zajmowania wyższego stanowiska, jego kwalifikacje ogólne i starszeństwo służbo-

we. W równych warunkach pierwszeństwo ma kandydat o wyższym stopniu starszeństwa.

5. *Str. F. K.* Za podróż do szpitala nie przysługuje funkcjonariuszowi państw. ani członkom jego rodziny zwrot kosztów podróży.

6. *Przod. D. K.* Radzimy wnieść prośbę ponownie.

7. *St. str. R. B.* Należy wnieść umotywowane podanie. Zreszta jak w punkcie 1.

8. *Stały czytelnik.* W sprawie przyznania dodatku klimatycznego dla funkcjonariuszów poszczególnych placówek powinien wnieść uzasadniony wniosek kierownik placówki. Czy da się co uzyskać jeszcze za r. 1927 — wątpimy. Na r. 1928 są wszelkie dane do uwzględnienia wniosku.

9. *Str. S. K.* Za przewóz urządzenia domowego przy przeniesieniach zwraca się w całości tylko koszty przewozu koleją lub statkiem, udowodnione listami przewozowymi. Na pokrycie wszystkich innych wydatków, a więc i dowóz urządzenia do kolei lub ze stacji kol., wypłaca się tylko ryczałt (75% uposażenia jedno-, dwu- lub trzy-miesięcznego, zależnie od ilości członków rodziny). Jeżeli ryczałt nie wystarczył na pokrycie kosztów przeniesienia może interesowany starać się o uzyskanie bezzwrotnej zapomogi.

10. *Przod. A. T.* Z chwilą, gdy w dniu 1.XI i XII należał Pan służbowo do komisarjatu, to mimo że w listopadzie był Pan na urlopie, dodatek graniczny przysługuje Panu za grudzień i listopad. Należy wnieść podanie o wypłacenie dodatku.

KALENDARZ GRANICZNY

C Z A T już wyszedł i jest do nabycia w administracji pisma

Kalendarz znajdzie zastosowanie w służbie granicznej.

Cena egzemplarza przy zamówieniach zbiorowych wynosi 2 złote 50 groszy. Przy zamawianiu egzemplarzy pojedynczych dolicza się koszt przesyłki.

Zamówienia prosimy adresować:

**„CZATY” — administracja
w Warszawie**

Skrzynka pocztowa 650.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WADYSŁAWA RAG-NISA

T R E Ś Ć: Zdobycze gospodarcze roku 1927. — Generał Józef Bem. — Dowodzenie strażnikami i ich wychowanie. — Jedwabnictwo polskie. — Sport narciarski. — W walce z morskimi przemytnikami alkoholu. (odcinek). — Prawdziwa potrzeba. — Bohun. — Stop! — Jeszcze o tytoniu. — Z działalności Straży Celnej. — Przegląd gospodarczy. — Co słyhać. — Odpowiedzi Redakcji. — Ogłoszenie. — Humor. —

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50 zł., miesięcznie 1.50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Spółka Akc. Wyd.-Druk. „Praca”, Fr. Bożucki, Kredytowa 24.